Moje Camino, czyli jak przezwyciężyć siebie

Rozmowa z Czesławem Sornatem – psychologiem, artystą i podróżnikiem, mieszkającym w Austin w Teksasie



Czesław Sornat w swoim apartamencie-pracowni w Austin, czerwiec 2022 r., fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka



Camino 2022 r., fot. Czesław Sornat

[redacted]



Czesław Sornat w swojej pracowni, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka



Czesław Sornat w swojej pracowni, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

[redacted]

[redacted]

[redacted]



Camino 2022 r., fot. Czesław Sornat



Camino 2022 r., fot. Czesław Sornat

[redacted]



Czesław Sornat, Camino 2022 r.

[redacted]

[redacted]

[redacted]

[redacted]

[redacted]

[redacted]



Camino 2022 r., fot. arch. Czesława Sornata



Camino 2022 r., fot. arch. Czesława Sornata

[redacted]



Camino 2022 r., fot. Czesław Sornat



Camino 2022 r., fot. Czesław Sornat

Ostatnie 15 km umierałem setki razy. Pod górę, leśną drogą, którą wybrały sobie strumyki płynące w dół. Woda i błoto prawie bez przerwy. Paranoja. Zatrzymywałem się a często i przewracałem na krawędzi ścieszki żeby złapać oddech co kilkadziesiąt metrów. Myślałem, że dostaję ataku serca. Nawet samochód terenowy by do mnie nie dotarł. Modliłem się na głos, śpiewałem mantry… i następne kilkadziesiąt metrów. Zgubiłem butelkę z wodą, umierałem z

pragnienia. Czerpałem dłonią czystą wodę ze strumyków. W dół wybrałem płaską drogę, a nie szlak znowu w błocie i strumykach. A tu w docelowej miejscowości nie ma Alberque dla pielgrzymów tylko hotel. Na następne 12 km już nie miałem siły i było za pozno. Poza tym znowu zimno, wiatr i czarne chmury. Ale znowu Anioł Stróż zlitował się i dopomógł. Żyję i leżę w ciepłym łóżku. Żyję i to najważniejsze.

Właśnie dotarłem. Właściciel w kolorowym szlafroku i berecie baskijskim nawet po cichu dał mi puszkę piwa. Jestem czwartym pielgrzymem na 32 łóżka. Wreszcie nie jestem ostatni, wyprzedziłem Niemca z dużym parasolem. Ja założyłem super cienką i lekką pelerynę. Tak, niestety przez godzinę padało. Na szczęście tylko godzinę, a nie cały dzień. Wypiłem piwo i LEŻĘ czując ze serce chce mi wyskoczyć z klatki piersiowej. Najpierw było z miasta 8 km ostrego podejścia do przełęczy, a potem ciagle w górę cudownymi drogami polnymi z omszałymi drzewami i kamieniami. Zaczarowany las. Teraz znowu pod górę do tej miejscowości Ceo. Ale już leżę przy ciepłym kaloryferze i spróbuję wyparować resztki potu i zacząć normalnie oddychać.

Zjawy z wyspy Rapa Nui

Miasto przemytników

Miasto błękitu. Kartka z Maroka.

Transformacje. Czesław Sornat.